

Hobby
horasing

Czyli
przyjaźń
w galopie

Tajemnica
górskiego pensjonatu



Mojej Mamie – źródłu niegasnącej inspiracji
M.K.

Dla Wiktora
A.M.



Redaktorka inicjująco-prowadząca: Urszula Pitura

Redakcja: Katarzyna Sarna

Konsultacja merytoryczna: Patrycja Woźna, Polski Związek Hobby Horse

Korekta: Jolanta Olejniczak-Kulan

Projekt okładki i liternictwo: Agata Luksza

DTP: Gerard Frydrych

Copyright © 2026 for text by Małgorzata Korbiel

Copyright © 2026 for illustrations by Agnieszka Maszota

Copyright © 2026 for the Polish edition by Świetlik,

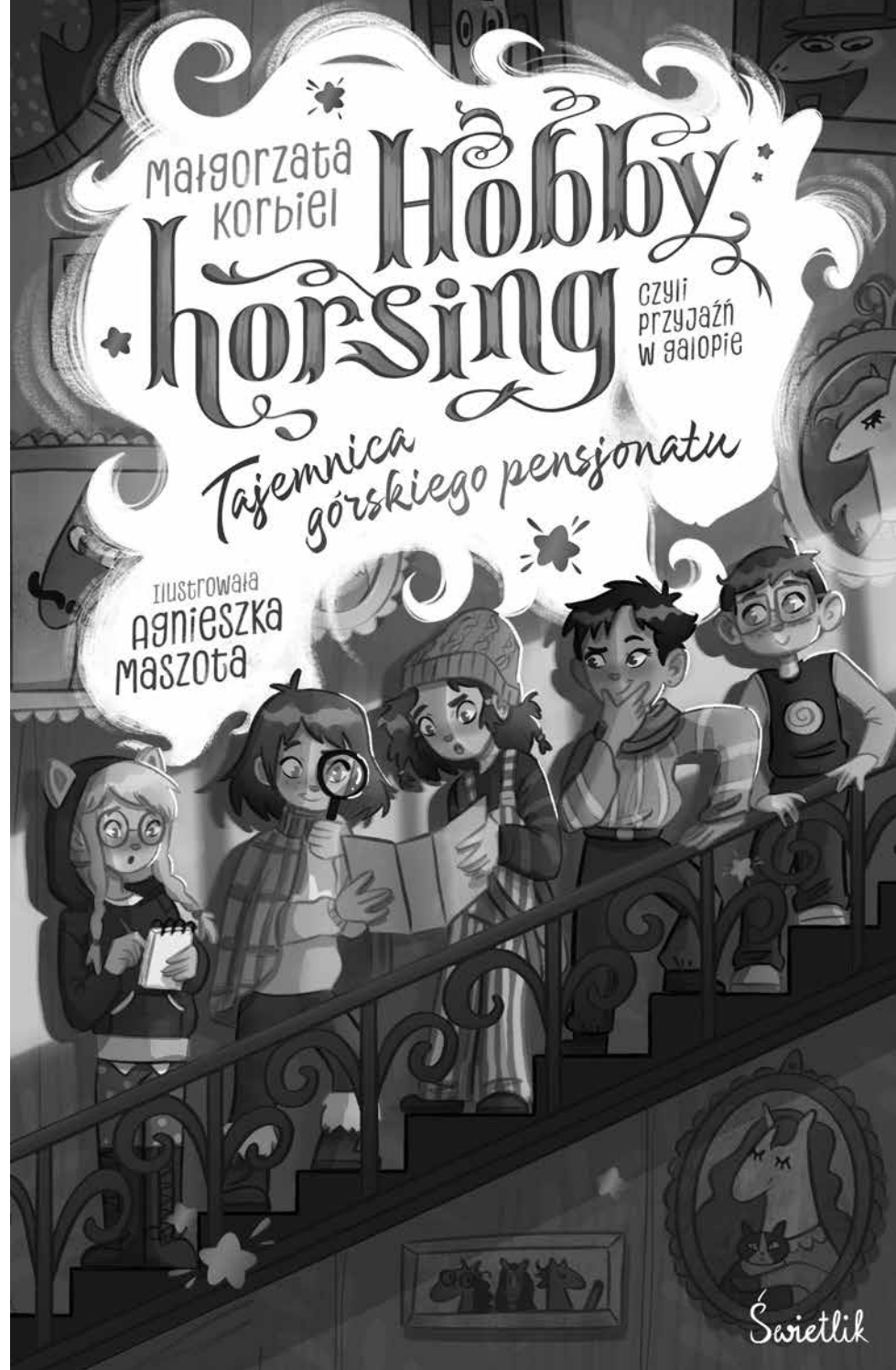
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez
uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-373-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl







Poranek był mroźny, choć samego śniegu napadało niewiele. Chodniki pokrywała cienka warstwa lodu, ale Galopującym Gwiazdom to nie przeszkadzało – dzięki treningom hobby horsingu dziewczynki równowagę miały w małym palcu. W szkolnych klasach odgłosy trzaskających drzwi i zgrzyt odsuwanych krzeseł mieszały się z gwarem ożywionych rozmów. Dominował jeden temat. Jutro biała szkoła, wyjazd w góry.

Pani Ula zapisała na tablicy pierwsze zadanie z matematyki, ale mało kto patrzył w jej stronę. Zosia kręciła się nerwowo w ławce.

– Mam już spakowane trzy czapki – powiedziała nachylona do Kasi. – Każda w innym kolorze, bo nie wiem, na jakie narty trafię w wypożyczalni – szepnęła z iskrą w oku.

– A ja zabieram dwa powerbanki. Nie ma mowy, żebym wróciła bez zdjęć górskiej przyrody – odparła Kasia, po czym poprawiła okulary, które zjechały jej z nosa. Zosia uniosła brew pytająco, więc Kasia wyjaśniła: – Mama pożyczy mi telefon, więc będę cykać fotki na prawo i lewo! Tylko że na mrozie szybko pada bateria.

Pani Ula odwróciła się w stronę klasy i się zamyśliła. Doszła do wniosku, że tylko jeden temat zainteresuje jej uczniów.

Starła gąbką zadanie i narysowała na tablicy zygzakowatą linię od góry aż po sam dół.

– To nasz stok narciarski – wyjaśniła. – Obliczmy, ile metrów przejedzie nasz narciarz Miecio! – zażartowała i narysowała na szczycie ludzika.

Klasa na chwilę zamilkła, po czym kilka osób, po przeliczeniu, zaczęło wykrzykiwać swoje typy. Nauczycielka uśmiechnęła się zadowolona, że przykuła uwagę uczniów. Niestety, zwycięstwo było chwilowe, bo już po minucie znów rozległy się szepty i chichoty.

Z pierwszej ławki dobiegł głos Krzyśka:

– Ja i tak będę pierwszy na stoku! Tata mówi, że mam talent.

– Nie! To ja będę najlepszy! – odparł Antek.

– Ja i tak biorę sanki, narty są za szybkie! – wtrąciła Monika i policzki jej poczerwieniały, jakby ledwo co zjechała z górki.



– A ja jeszcze pożyczę od brata kamerę sportową. Nagram wszystko, przygotowania i zjazd, i zmontuję superfilmik – dodał Krzysiek, a dzieci z ławki obok parsknęły i zaczęły prześcigać się w pomysłach na tytuł filmu.

Śmiech przeszedł przez klasę jak fala. Pani Ula westchnęła i chwyciła się pod boki.

– Proszę o spokój. Mamy lekcję, nie zapominajcie o tym.

Gwar jednak nie ucichł od razu. Marta, która zwykle była najgłośniejsza, tym razem siedziała spokojnie i przepisywała zadanie. Jej myśli krążyły gdzie indziej. To miał być dla niej pierwszy tak długi wyjazd bez rodziców i choć starała się wyglądać na pewną siebie, czuła lekki ucisk w żołądku.

Zosia szturchnęła ją łokciem.

– Co już spakowałaś? – szepnęła.

– Prawie nic – odpowiedziała Marta.

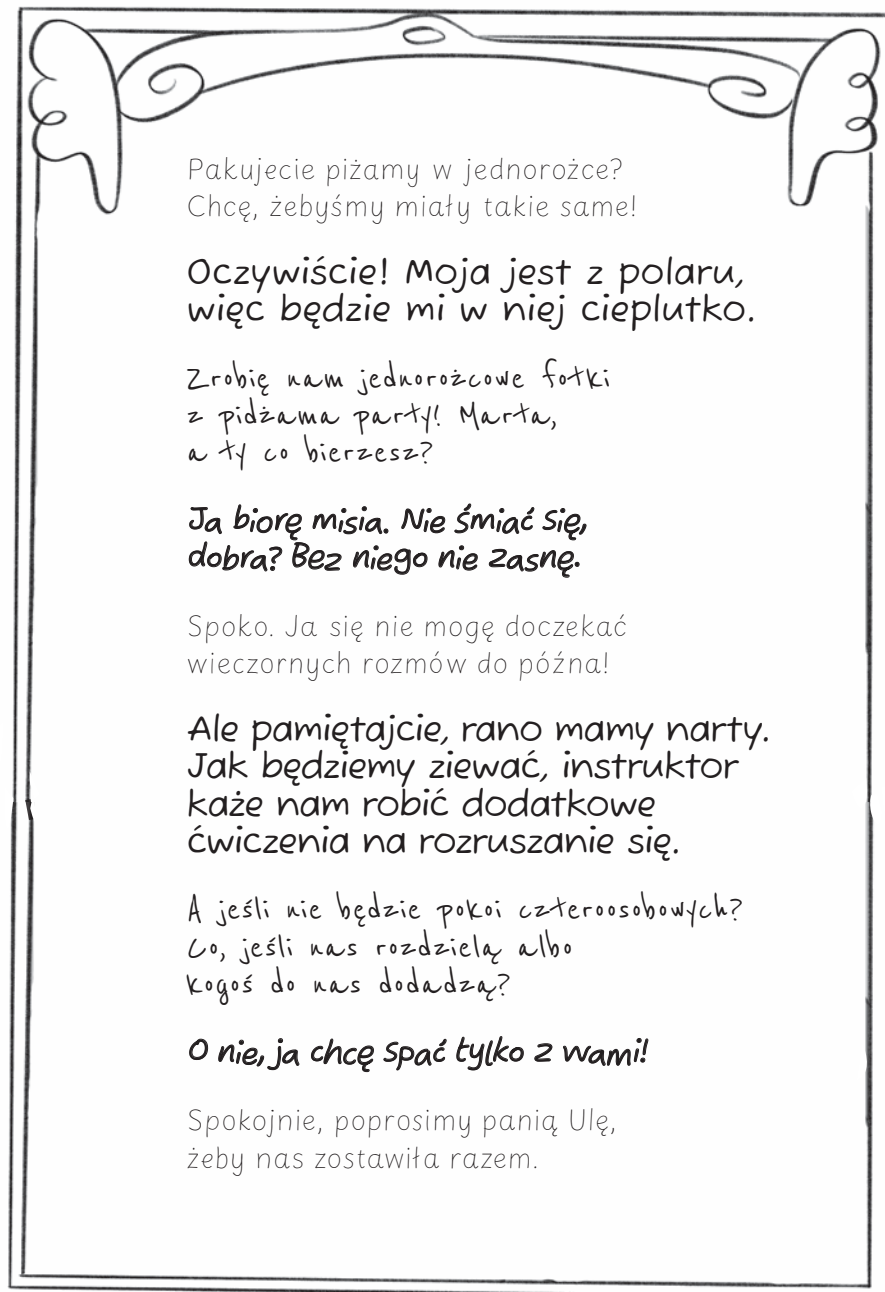
Siedzący w ostatniej ławce Wiktor i Apolonia pochylali się nad jakąś kartką i z trudem powstrzymywali chichot. Zosia już chciała coś o tym powiedzieć Asi, ale pani Ula podniosła głos:

– Teraz skupiamy się na przykładzie numer dwa. Odkładamy rozmowy na później.

Zosia, zamiast odezwać się głośno, wyjęła z plecaka notes i wyrwała z niego kartkę. Pochyliła się nad nią, a Kasia przysunęła się bliżej.

Marta ukradkiem zerknęła na zegar nad drzwiami. Minuty dłużyły się niemiłosiernie. W głowie liczyła: „Jeszcze tylko dwadzieścia godzin do wyjazdu... A potem kilka nocy bez mamy i taty...”. Zanotowała kolejny przykład z tablicy, żeby zająć czymś myśli. Po plecach przeszedł jej dreszcz – owszem ekscytowała się wyjazdem, ale czuła też lęk.

Nagle przed jej nosem wylądowała kolorowa karteczka z notesu z pytaniem od Zosi.



Pakujecie piżamy w jednoróżce?
Chcę, żebyśmy miały takie same!

Oczywiście! Moja jest z polaru,
więc będzie mi w niej ciepłutko.

Zrobię nam jednoróżkowe fotki
z piżamą party! Marta,
a ty co bierzesz?

Ja biorę misia. Nie śmiać się,
dobra? Bez niego nie zasnę.

Spoko. Ja się nie mogę doczekać
wieczornych rozmów do późna!

Ale pamiętajcie, rano mamy narty.
Jak będziemy ziewać, instruktor
każe nam robić dodatkowe
ćwiczenia na rozruszanie się.

A jeśli nie będzie pokoi czteroosobowych?
Co, jeśli nas rozdzielią albo
kogoś do nas dodadzą?

O nie, ja chcę spać tylko z wami!

Spokojnie, poprosimy panią Ulę,
żeby nas zostawiła razem.





Ze spotkania w domu Zosi dziewczynki pognały prosto do Klubu Zielonej Podkowy. Na czas zimy to tam przeniosły swoje treningi. Za oszronionymi oknami sali gimnastycznej

szybko zapadł zmrok, ale w środku było jasno i panowało przyjemne ciepło.

Zosia, jak zawsze pełna energii, wskoczyła na Karmela – ślicznego, izabelowatego horsiaka.

– Sprawdźcie, czy nie ześlizgną mu się gumeczki z warkoczyków! – poprosiła i wybiła się kilka razy w miejscu, a grzywa jej wierzchowca podskoczyła rytmicznie.

